Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BIULETYN KOWIEŃSKI

W I L B I

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) WIELKA-POHULANKA 19—7.

Nr. Wilno, dnia 11 kwietnia 1934 r. 1040.-

T r e ś ć n u m e r u:

x

x x

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Prof.M.Birżyszka o oświadczeniu min. Becka. "Musų Vilnius" Nr.7 z 1.IV.1934 r. Art.p.t."Po przemówieniu Warszawy". Streszczenie:

21 marca polski minister Spraw Zagr. Beck zaprosił przedstawicieli prasy zagranicznej i oświadczył im, że żadnych rokowań między Litwą a Polską niema, że Litwa stosuje względem Polski fałsze i oszczerstwa, że Piłsudski proponował wyrzucić b.litewskiego ministra Spraw Zagr.Voldemarasa za okno raczej, niż prowadzić z nim rokowania, wreszcie, że Litwa zawsze uważała za normalne obecne stosunki między obu państwami. Stosunki te są, zdaniem Becka, barbarzyńskie. In. słowy, według Becka, Litwini są tacy i owacy, muszą słuchać Piłsudskiego, który wypisze im swą wolę tak, jak próbował wypisać w 1927 i 1928 r.: Ustalcie normalne stosunki,lecz o Wilnie nie śmiejcie nawet pisnąć.

Po wysłuchaniu powyższego, niewątpliwie nakazanego przez Piłsudskiego, oświadczenia Becka, należy przypomnieć plotki pewnych litewskich babskich bohaterów, jakoby Piłsudski ma oddać Litwie nietylko Wilno, lecz również całą ujarzmioną przez Warszawę Białoruś, żądając wzamian drobnostki: rządziłby wszystkiem sejm białorusko-polsko-litewski i sztab warszawsko-wileński, a więc sam Piłsudski. Niektórzy z polityków litewskich cieszyli się z takiego obrotu sprawy. Obecne aroganckie posunięcie Piłsudskiego - Becka dokonane zostało akurat w samą porę, by otrzeźwić takich polityków. W oświadczeniu warszawskiem najwyraźniej można wyczytać: żadnych iluzyj co do Wilna. Można tu nawet nie poruszać tonu, w jakim to było powiedziane. Piłsudski, który przyzwyczaił się do poniewierania i łajania polskich panów, próbował już w 1927 r. rozmawiać podobnie z Litwinami. Nic też dziwnego, że ministrowie Piłsudskiego również rozmawiają z Litwinami tonem, jakiego nie ośmielą się użyć w stosunku do Francuzów, Niemców, a nawet bolszewików. Oczywiście poważna odpowiedź litewska na wybryk Becka nie wychowa panów warszawskich. Ostrzega ona ich jednak dostatecznie jasno:"Nie tędy droga szanowni panowie".

Litwini nie zapomnieli o pogwałceniu paktu suwalskiego i o posunięciach późniejszych rządu Piłsudskiego, posunięciach, których styl całkowicie odpowiadał oryginałowi /złamanie ugody suwalskiej/. W związku z tem Litwini nie interesują się zbytnio wybrykami Becków i nie-Becków. Litwini niejednokrotnie jeszcze doznają ze strony Warszawy jeszcze ostrzejszych słów i gestów. Litwini, będąc zgóry na to przygotowani będą w dalszym ciągu konsekwentnie swą robotę prowadzili.

Litwini nie ukrywają, iż oczekują chwili, kiedy Polska wyrzeknie się w stosunku do Litwy swych tradycyj suwalskich i oprze się wreszcie na podstawach prawnych. Litwini, którzy doznali ze strony Polski zbyt wiele bolesnych ciosów, nie oczekują jednak, by nagle wszystko się zmieniło ku lepszemu. Wypadnie jeszcze wiele pracować i wiele przeszkód pokonać, zanim sprawy przybiorą inny obrót i zanim społeczeństwo polskie zrozumie,że walka litewska o Wilno nie jest złośliwym uporem, czy dziwacznem nieporozumieniem, a tylko czystem, szlachetnem dążeniem narodu do sprawiedliwości. Dla ustalenia w społeczeństwie polskiem słusznej opinji o litewskich dążeniach i o Litwinach, potrzebna jest dobra informacja. Niestety pod tym względem prasa polska, któraby powinna odegrać w tym względzie największą rolę,dotychczas postępowała, jakgdyby specjalnie w ten sposób, by do porozumienia między Polską a Litwą nigdy nie doszło. Prasa polska, używając polskiego wyrażenia, jest pod psem. Nietylko parszywy "Ilustrowany Kurjer Codzienny" z Krakowa, lecz również cała niemal prasa pozostała w Warszawie, Wilnie i t.d. żywi się, jeżeli chodzi o Litwinów, najohydniejszemi oszczerstwami, fałszami, błotem i t.d.

L.Gira w "Naujoji Romuva" dowodzi wprawdzie, że poszczególne korespondencje i artykuły, jakie się od czasu do czasu w prasie polskiej o Litwie się ukazują /np.korespondencje Mergela i Katelbacha mają dla Litwinów o wiele większe znaczenie, niż przeciętny, styl, ton i informacje prasy polskiej. Jednak na nieszczęście hałaśliwe oczernianie Litwy, stosowane przez prasę polską, całkowicie zagłusza dla społeczeństwa polskiego informację poważniejszą. Nie należy zapominać, że taki "Il.K.C." bije dziennie paręset tysięcy egzemplarzy, że czyta go miljon - półtora miljona Polaków, co, jak na kraj o wysokim odsetku analfabetów jest bardzo wiele.

Nawet poważni ludzie, którzy naogół wypowiadają się przeciwko temu naprawdę ohydnemu pismu, nie mogą się powstrzymać od jego czytania, a później mimowoli powtarzają wszelakie jego fałsze o Litwie.

Nawet takie poczciwe kobiecinki, jak poetka Iłłakowiczówna lub feljetonistka wileńska Romer-Ochenkowska, które dążą do porozumienia z Litwinami, nie umieją się otrząsnąć z wrażenia, jakie wywierają na nie zmyślone wiadomości o Litwie. Mówią one, zdawałoby się po ludzku, aż tu raptem palną jakieś brudne głupstwo, żywcem powtórzone z prasy polskiej. Jednocześnie są one dziwnie, wprost nie po kobiecemu niewrażliwe na to, co ich rodacy w sposób niesłuszny i okrutny wyprawiają, chociażby w stosunku do Litwinów wileńskich.

Cóż zresztą chcieć od społeczeństwa, skoro sam rząd warszawski za pośrednictwem swych agencyj telegraficznych /PAT/, wileńskich biur informacyjnych i t.d. codziennie coś przeciwko Litwinom wyczynia. Nieważną jest rzeczą, że dla wykonania takiej roboty wzywa się szumowiny społeczne. Jasną jest rzeczą, że niełatwo jest oddziałać na tak nastawiane społeczeństwo, niełatwo jest skłonić do samodzielnego myślenia, mówienia i działania. Nie należy mimo wszystko ignorować poważnych informacyj, jakie się ukazują w prasie polskiej /np.litewski numer "Wiadomości Literackich"/, zwłaszcza, że ten i ów ma z tego powodu nieprzyjemności /Herbaczewski obwołał już w Warszawie korespondenta Mergla, jako człowieka przekupionego przez Litwinów, niemal szpiega/.

O wiele ważniejszą dla Litwinów jest rzeczą, by zrozumiało ich społeczeństwo wileńskie. Pod tym względem pożyteczne są wizyty litewskie w Wilnie, udzielanie prawdziwych informacyj o sytuacji i dążeniach Litwy, przyjazdy inteligentów wileńskich do Kowna i wyciąganie własnych, niezawisłych od dyktanda warszawskiego wniosków. Litwini pragną, by ich poznano takimi, jakimi są. Litewskie stosunki, czy brak stosunków z Warszawą, jako gwałcicielką paktu suwalskiego i okupantką Wileńszczyzny,to coś zupełnie różnego, aniżeli stosunki z ludnością Wileńszczyzny, przyszłymi obywatelami wspólnego państwa, których stanowisko najbardziej zadecyduje o walce litewskiej z Polską o Wileńszczyznę. Oczywiście nietylko działaczy polskich w Wilnie uważają Litwini za przedstawicieli społeczeństwa Wileńszczyzny, lecz również innych mieszkańców, a więc Litwinów, Białorusinów, Żydów, którzy łącznie stanowią wyraźną większość. Ze wszystkiemi temi narodowościami powinni Litwini utrzymywać stosunki, prowadzić rozmowy i porozumiewać się.-

III. ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ŻYCIE SPOŁECZNE.

K r o n i k a .

D o k o ł a r e f o r m y s z k o l n i c t w a .Prasa kowieńska /z 7.IV.1934/:Komisja reformy szkół przy M-stwie Oświaty zakończyła niedawno pierwszą część swej pracy: reformę szkół ludowych i opracowania programu Instytutu Pedagogicznego. Wprawdzie nie został jeszcze opracowany program nowego typu szkół ludowych, ani też Instytutu Pedagogicznego, ale zasady zostały już ustalone i zaaprobowane przez Ministerstwo. Zostaną one więc uwzględnione przy opracowaniu szczegółowego programu szkół i Instytutu Pedagogicznego.

Co do innych reform w szkolnictwie, to, jak podają, m.in. zamierza M-stwo Oświaty od początku przyszłego roku szkolnego usunąć wszystkich bez wyjątku nauczycieli nieposiadających cenzusu.

Jak już podawano, w roku bież. został znacznie zredukowany budżet pozycjixx zapomóg dla szkół prywatnych. Przy przyznawaniu zapomóg M-stwo Oświaty będzie brało pod uwagę liczbę uczniów, konieczność istnienia szkoły w pewnym punkcie, jej potrzeby i t.d.

M-stwo oświaty uważa, że zbyt wielka liczba gimnazjów nie jest potrzebna i przez ukrócenie części zapomóg dla nich chce sytuację unormować, by pozostało jedynie tyle szkół średnich, ile istotnie jest niezbędnych.-

P o g ł o s k i o u s u n i ę c i u V o l d e m a r a s a z e Z w i ą z k u N a r o d o w c ó w .Prasa kowieńska /z 7.IV.1934/: Poróżniony ze Związkiem Narodowców prof.Voldemaras wciąż uważał siebie za członka honorowego tego stronnictwa na mocy dawnej uchwały zjazdu partji. Jak podaje prasa żydowska, obecnie ma nastąpić urzędowe wykreślenie prof.Voldemarasa z listy członków partji.-

VIII. Z ŻYCIA LITWINÓW I PRASY LITEWSKIEJ W WILNIE.

"V i l .R y t o j u s" o s z k o l n i c t w i e l i t e w s k i e m w W i l e ń s z c z y ź n i e ."Vil.Ryt." Nr.28 z 11.IV. 1934 r.Art.p.t."Kto może uczyć po litewsku". Streszczenie:

Powszechnie jasną jest rzeczą, że szkoła początkowa dopiero wtedy spełnia swe zadanie, o ile umie w sposób przystępny i w terminie określonym nauczyć dzieci przedmiotów, przewidzianych w programie. Zasadniczym warunkiem spełnienia przez szkołę takiego zadania jest należycie przygotowany nauczyciel. Każdy nauczyciel szkoły powszechnej winien wykładać dzieciom przedmiotów w języku dla nich zrozumiałym, a więc w języku ojczystym. Wprawdzie władze oświatowe Wileńszczyzny żądania te znają i rozumieją, że dzieciom narodowości litewskiej nauka powszechna winna być podawanaw języku litewskim, ojczystym. Pragnąc zadowolnić takie żądania, władze szkolne nakazały w niektórych polskich seminarjach nauczycielskich wykładać również i język litewski, jako przedmiotu obowiązkowego. Czyż jednak uczniowie-Polacy, którzy nie wynieśli języka litewskiego z domu, mogą w takich seminarjach nauczycielskich dostatecznie się nauczyć języka litewskiego, by móc w szkołach powszechnych wykładać po litewsku? Czyż nie są znane fakty, że np. nauczyciele, którzy ukończyli święciańskie seminarjum nauczycielskie nie uczą dzieci po litewsku jakby należało, a odwrotnie, dzieci uczą tych nauczycieli języka litewskiego? Jakże nauczyciele tacy mogą uczyć po litewsku, skoro się nawet z dorosłymi nie mogą po litewsku rozmówić? Niektórzy z takich nauczycieli, gdy się znajdą we wsi litewskiej, po litewsku nawet nie mówią. Wreszcie, o ile którzykolwiek próbują w szkole lub z ludnością rozmawiać po litewsku, to najczęściej wynikają jedynie nieporozumienia. Wystarczy przypomnieć słowa nauczyciela szkoły powszechnej w Komarunach Orłowskiego do dzieci:"vaikai eikit ant tvoro" /dzieci idźcie na płot/, zamiast: "vaikai eikit į orą" /dzieci idźcie na dwór/, a jasną stanie się rzeczą, że dla nauczycieli Polaków nie wystarcza programu języka litewskiego, jaki przeszli w polskich seminarjach nauczycielskich, by mogli wykładać język litewski. W związku z tem nauczyciele nie umieją należycie spełnić powierzonego im przez władze oświatowe zadania.

Wreszcie, gdyby nawet w seminarjach polskich najdoskonalej przechodzono program języka litewskiego, nie wystarczyłoby tego dla nauczyciela Polaka, uczącego dzieci litewskie, gdyż nabyte przezeń w seminarjum wiadomości miałyby jedynie charakter teoretyczny. W praktyce zaś nie będzie się mógł on odznaczać znajomością języka litewskiego. Przykładem może być w tym względzie znany profesor uniwersytetu, Polak, który teorję języka litewskiego zna doskonale i nawet pisze litewskie gramatyki, a jednak prawdopodobnie by się nie zgodził wykładać w litewskiem gimnazjum, gdyż nie mógłby mówić swobodnie po litewsku. Cóż więc mówić o nauczycielach Polakach, którzy nie przestudjowali nawet dziesiątej części tego, co wzmiankowany profesor uniwersytetu?

Z powyższego wypływa wniosek, że w publicznych szkołach litewskich i utrakwistycznych powinniby wykładać jedynie nauczyciele, którzy mogą swobodnie mówić po litewsku. -

/Przyp.Red."Biul.Kow.": Powyższy artykuł ma na celu polemikę z artykułem "Kurjera Wileńskiego", zawierającym wykaz publicznych szkół litewskich w Wileńszczyźnie/.-

K r o n i k a .

Z w o l n i e n i e L i t w i n ó w z w i ę z i e n i a ."Vil. Ryt." Nr.28 /IV.1934/: W tych dniach zwolnieni zostali z więzienia w Święcianach dwaj Litwini Mamiński i Garła. Byli oni aresztowani 14 lutego r.b.

D e l e g a c j a l i t e w s k a w W a r s z a w i e ."Vil. Ryt." Nr.28 /IV.1934/:5 kwietnia udała się do Warszawy delegacja litewska w osobach p.Staszysa i dr.Olsejki w sprawie pomocy głodującym w Wileńszczyźnie.Delegację przyjął wiceminister Spr.Wewn. Korsak.Oświadczył on,że nie może zezwolić na przywiezienie do Polski z Litwy 20 wagonów zboża i kartofli przeznaczonych dla głodnej ludności.Tem niemniej głodnym będzie udzielona pomoc.-